



**ON
TEŻ JEST
TYLKO JEDEN**

wiersze o ojcu

Wiersze pochodzą z antologii wierszy o ojcu „On też jest tylko jeden” w wyborze i opracowaniu Jerzego Fryckowskiego, zdjęcia: Andrzej Dębkowski.

Dom Kultury w Zelowie, czerwiec 2020 r.

OJCIEC W SZPITALU

Ojcie mój pomarniały
taki stałeś się mały
zbliżasz się korytarzem białym
i opierasz o ściany

na ręce by cię wziąć
i baśnią ukołysać
o tym że będziesz jeszcze
żył i żył
urośniesz na powrót
i staniesz się silny i zdrowy

by kiedyś znów mnie małego
poprowadzić polną drogą za rękę

a dokoła szumieć będą
łany życia bezkresne

JÓZEF BARAN

DALEKO OD PÓL

Ojcu

Zmarłeś daleko od pól kochanych
Od łąk
Które tyle razy kosiłeś
W srebrzystych rosach
Niedane ci było
W godzinie ostatniej
Najbliższych mieć przy sobie
Patrzeć w powałę chaty
Gdzie wiele lat zatykałeś za belkę
Ziolo i kłosa święcone
Ojczy
Jak dobre i godne miałeś mieszkanie
Byłeś cichy i wielki w pokorze
Sąsiadom zawsze trafną pogodę
Wywrożyłeś z gwiazd i księżycą
Wstawiałeś razem ze słońcem
By śpiewać godzinki
Ku czci Panienki Świętej
W spichlerzu twym
Nigdy nie zabrakło ziarna na chleb
Choć trójki zbożowe
Nigdy nie omijały naszej zagrody

ZYGMUNT BUKOWSKI



OJCIEC

Czuwa we mnie, przyjmuje pieśni stare,
by w nowe wyprowadzić,
przywraca gesty dumne
i milczy jak drugi brzeg.

Kiedy wszystko ślepnie
w nocy konkretniejszej od ostatniego tchu,
powraca twarzą
bez czarnej maski
i rośnie krzykiem.

NIKOS CHADZINIKOLAU

KAJA CYGANIK

* * *

**w październiku włóczył się po Pogórze
zbierał jałowiec marynował opieńki
owijał pnie jabłonek
żeby zajęce nie obgryzły
mówił
najbardziej lubię jesień
robiłam mu co roku
bransoletkę z ognia i rdzy**

**kiedyś przyniósł
zdjęcie rentgenowskie
lekarz powiedział
przerzut na prawe płuco
a to liść bukowy
przykleił się do żeber**

**lekarz powiedział
chemia
a wystarczyłby silny
podmuch wiatru**

**powiedziałam im
liść nie może zbutwieć
musi polecieć dalej
a oni
jest ich więcej
wiedzieli swoje
a potem nie mogli uwierzyć
mądrzy lekarze w zimowych fartuchach
że
można umrzeć na jesień**

LIST DO OJCA

Ojcie,
Dobrze, że tego nie widzisz.
Dużo nienawiści.
Nasze głowy - pełne pustki.
Nasze ręce - brudne i chude.
Nasze serca - milczący upadek.
Śniło mi się, że tam gdzie jesteś,
Wiatr budzi w ludziach
Niewidzialną potęgę,
A Twój dzwon
Zieje strugą ciepłych oddechów.

Pytasz czy zmieniło się
odkąd ostatni raz do mnie mówiłeś?

Tak.
Tłumy odwołują się do wyrwanej ciszy,
Cała ufność to cios zmałowanej powagi,
A poníženie staje pod każdym oknem
I nie chce zawisnąć na krzyżu.

Pozwól, że przerwę na chwilę.
Zgasła świeca, muszę ją zapalić -
Ale za rok, przyjdę znowu.

ANDRZEJ DĘBKOWSKI

OJCIEC

Pojedynczy kamień nie stanowi świątyni, jak chce tego Saint-Exupéry. Słowo a nawet zdanie nie jest jeszcze wyrazem idei. Pomimo to jeżeli ruszę kamień, zachwieje się świątynia. Jeżeli zniszczę słowo, możliwe, że zniszczę również myśl. Byłeś tym, na którego ramionach i wspomnieniach zbudowałam moją teraźniejszość. Jeśli mi cię ktoś wyrwie z pamięci mojej, zachwieje się moja przyszłość. Świat nieznacznie pochyli się do dołu, tymczasem ja upadnę. Pojedynczy kamień nie stanowi świątyni lecz tak ją wypełnia, że w chwili, gdy go zabraknie - zabraknie świątyni.

JÓZEFA DROZDOWSKA

Jeziorki, 26.05.1987 r.

OJCIEC

Twój czas jest wszędzie
rozdaje bezsenność abyś mógł żyć wiecznie

odnajduje cię w modlitwie skib za pługiem
gdy pot na plecach w słońcu się smaży

igły upału nie znają litości
wchodzą w żył przezroczyść jak w krew

spalając kąkol nie przestajesz siać
żeby odszukać Tego który zapalił gwiazdy

twoja twarz w bliznach podobna do ziemi -
późną jesienią kosztujesz jej szron

w budowie gniazda z morza popiołów
pozwól mi wciąż cieszyć się twoimi oczami

być wiatrem w kwitnieniu dziczałej jabłoni
i patrzeć jak królujesz czterem porom roku

LECH FRAN CZAK

PACZKA POPULARNYCH

**Przeplacieś pięciokrotnie
Byśmy po każdym obiedzie
Zapalili po połowie papierosa w lufce**

**Tylko połowa dziennie
Jakby to było getto
A nie przedmieście Trójmiasta**

**Nasza codzienna fajka pokoju
Wydawałeś mi się wtedy wielkim wodzem
Który od białych handlarzy
Potrafi zdobyć papierosy
Szampon i żyletki**

**Nasze wydatne nosy
Rzuciły cienie długie
Jak łodzie wikingów
Na szare gazety
Skaleczone ingerencją cenzury**

**Ojciec i syn
Kamień i glina**

JERZY FRYCKOWSKI



* * *

**Ręce mojego ojca
są twarde
jak lemiesz jego pługa.
Czoło zorane
równo i dokładnie
jak jego zagony -
od żyły do żyły
- do miedzy.**

**A miedza...
Nie kalecz jej
motyką czy pługiem
- pamiętaj:
to żywa żyła
mojego ojca.**

KAZIMIERZ KARWAT

CIENÍ

**Miękki fotel przy piecu
z cieniem Ojca.
Siadywał tu przez ostanie lata,
zielone kafle oddawały ciepło
Jego chłodnym dłoniom i stopom.**

**Ten piec pamięta Go sprzed lat,
to był mocny i krzepki mężczyzna.
Gdy wstawał, nie szurał nogami,
a Jego dłonie bez trudu
dźwigały wiadra z węglem.**

**Dziś nie jest Mu ni zimno, ni ciepło.
Nie siada już w fotelu,
a piec jest elektryczny.**

**Lecz w miejscu gdzie siedział,
jest nieustannie obecny Jego cień.**

DOROTA LORENTOWICZ



DO OJCA

**Słyszę twój głos
w wieczornym pacierzu wiatru
widzę pogodny spacer rąk
po włosach mojego dzieciństwa
i chodzi za mną
twoje wieczorne śpiewanie**

**Dziś
jak domowy ogień
przychodzisz
Czuję jak trzaska
wśród płomieni czas
Daleką gwiazdą patrzą twoje oczy
przez okno nocy
bierzesz moją łzę**

WIESŁAW MALICKI



JÓZEF MAŁEK

OJCIEC

**Przyrosły do ziemi
tkwi w kracie miedz
zerkając na świat
okienkiem telewizora
wolny skazaniec
na ciągłe czynienie cudu
zamiany kamienia w chleb
dla chleba**



ZAKŁĘCIA OJCA

O słodki mędrco, jakimże spokojem
pogodna mądrość twoja serce darzy!
Kocham cię, jestem we władaniu twojem,
Choć nigdy twojej nie zobaczę twarzy.

Popioły twoje dawno się rozwiały,
Grzechów i szaleństw nikt już nie pamięta.
I już na wieki jesteś doskonały
Jak księga, myślą z nicości wyjęta.

Ty znałeś gorycz i znałeś zwątpienie,
Ale win twoich pamięć zaginęła.
I wiem, dlaczego dzisiaj ciebie cenię:
Mali są ludzie, wielkie są ich dzieła.

CZESŁAW MIŁOSZ

TESTAMENT

Po śmierci ojca
otrzymałem w spadku
szczelnie związaną pięść
była szorstka twarda
prawdziwie ojcowska

nie rozstawałem się z nią nigdy
pokazywałem ludziom
groziłem
czasem podawałem
związaną

nie próbowałem jej rozwiązać
choć wiedziałem że w niej
jest to
czego ojciec
nie mógł mi inaczej
przekazać

STANISŁAW MISAKOWSKI

KOŃCZENIE OBRAZU

**Jakiej to radości u kresu dni swoich
doczekałeś Ojczy
Postawiłeś Krzyż
Krzyż wysoki postawiłem córko
lecz dokończysz ty
ten zaczęty obraz ten wołyński pejzaż**

**Teraz żyje we mnie milczenie Twych skrzypiec
jak wołyński pejzaż mogił których nie ma
biała chwila bólu nad atrapą grobów
w ciszy pełgających przy misterium świateł**

TERESA NIETYKSZA

Ojczy nasz któryś jest w niebie

ANTYFONA DO OJCA

**Ojcie mój przypomniany
Stopą zranioną za pługiem
Workami zboża na plecach
Twojego dwudziestego wieku
Kosą w grubych dłoniach
Które od końskich zadów
Uczyły się czułości
Trepami z baraniej skóry
I lipowego drewna**

**Któryś postronkiem godził
Udrękę z moim ciałem
Pragnąc zobaczyć syna
Na splechciu pól jałowych
Zaprowadź mnie jak dawniej
Nad rozbełtaną gliniankę
Albowiem tam w łabuziu
Czekają wiosła przodków**

**Ojcie mój przypomniany
Przybliż mi zgrzebne piękno
Twojej drogi po istnieniu**

RAFAŁ ORLEWSKI

GÓRNIK

**Mój ojciec, górnik w kopalni soli,
pchał wózki z rurami do przodków,
by rosły kolejne chodniki, a w nich powstawały
nowe komory przemieniające wodę w solankę.**

**Ja również górnik przodkowy pchałem wózki
po jego torach, w komorach, które on przecinał,
ja podrzucałem piasek ze spągów, by ponownie
ługować komory. Gdy ojciec był sygnalistą
i puszczał klatkę w dół i w górę, odliczał moje
zjazdy i wyjazdy, sprawdzał mój numer; czy
aby nie został na tablicy.**

**Dziś on już u Pana, tam w Bramie Niebieskiej
sygnalizuje wejścia swoich kolegów ze zmiany.**

MIROŚLAW PUSZCZYKOWSKI

OJCIEC

Idzie przez moje serce
stary ojciec
nie oszczędzał w życiu
nie składał
ziarnka do ziarnka
nie kupił sobie domku
ani złotego zegarka
jakoś nie zebrała się miarka

Żył jak ptak
śpiewająco
z dnia na dzień
ale powiedzcie czy może
tak żyć niższy urzędnik
przez wiele lat

Idzie przez moje serce
ojciec
w starym kapeluszu
pogwizdując
wesołą piosenkę
I wierzy święcie
że pójdzie do nieba

TADEUSZ RÓŻEWICZ



DĄB

**w tym miejscu
gdzie mówiłeś
o odwadze bycia sobą
rośnie ten sam dąb**

Tato

**każdej jesieni
przywożę tu synów
patrzę
jak wypychają kieszenie
moimi wspomnieniami**

**ufam
że zrozumieją
przesłanie**

ALINA RZEPECKA

OJCZE MÓJ ZA WIELKĄ WODĄ CZASU

Ojcie mój za wielką wodą czasu
spoza której nikt jeszcze nie wrócił
zejdź z zakurzonego zdjęcia
podaj mi chwilę która nie boli
światło które nie oślepia
prawdę która nie zabija

W tunelu nocy w którym
czasem miga orchidea pamięci
pokaż mi płomień rodzinnego domu
w domu niezakorzenionym i bezdomnym

I siłę daj mi Twoją która
promieniowała aureolą miłości
bym wspinać się mógł po reszcie życia z godnością
dumny wśród gwiazd i kolumn czystego powietrza

ADAM SZYPER

Kendall Park, 1984



AKWARELA PORANNA

dla Ojca

**Mieni się nić
Babiego lata. W słońcu
Co płynie strugą mglistą
Topole w dumnej pozie
Splata i pętli odnajduje przystań**

**Ponad pejzażem
Tym kamiennym co kroplą spada
Z drzew korony niańczy Cię
Miętko w marmurowym domu
I w czasie Drugiej Stronie**

**Jeszcze Cię bukszpan nie ostonił
Jeszcze się sycisz ciepłym brzaskiem
Jeszcze się pławisz w złotej toni
Tej ziemskiej tutaj, a już rajskiej**

ROMAN TOMASZEWSKI

4 listopada 2004

RĘCE OJCA

**w dzień ogólnego jubileuszu
zmęczony ojciec
przyniósł do domu
szron na skroniach
ręce czyste
puste**

**krocząc przez kraj kantu
tandety
i chamstwa
obłądu bliski -
rzetelny i prawy
przyniósł swoje ręce
jak niemy wyrzut**

**gdy brak wam jeszcze sztandaru
pomyślcie o rękach mojego ojca**

2 września 1967

JERZY TOMASZKIEWICZ

KIEDY OJCIEC WĘDROWAŁ

**Kiedy ojciec wędrował po górach, nieustrudzenie,
cierpliwie, niekiedy całymi godzinami w deszczu,
pod peleryną, jak niegdyś pielgrzymi
ciągnący do Hiszpanii, wydawało mi się,
że właśnie tak, po łagodnych zboczach,
przejdzie któregoś dnia na drugą stronę,
ale nie wziąłem pod uwagę nagłych
załamania gruntu, podstępnych przepaści,
które przecież muszą towarzyszyć
ścieżkom ozdobionym znakami dla turystów,
białymi, niebieskimi lub czerwonymi;
w urwiskach nie ma kolorów,
mieszka w nich cień, rosną czarne jeżyny,
dopiero jesienią słodkie.**

ADAM ZAGAJEWSKI



WIERSZ DLA OJCA

**Do umarłych nie pisze się listów
Dla umarłych pisze się wiersze
Jak utkane z powietrza ptaki
których nikt nie zobaczy
których nikt nie przeczyta
bo nie wymyślono jeszcze
alfabetu śmierci**

**Buduję litery z porzrzuconych
klocków dzieciństwa z niedojrzałych
jabłek świeżo spadłych z drzewa
z naszego nieistniejącego już sadu
i ze śladów kota na progu
który dawno w niebie mruczy bajki**

**Nocami milczę do Ciebie
szukając po omacku słów
Cisza zna wszystkie języki świata
i tłumaczy moje wiersze
na język umarłych
Uczę się sztuki tłumaczenia
coraz bieglej...**

TADEUSZ ZAWADOWSKI

LOT OJCA

ojciec wołał mnie
we śnie
był tak stary
że już umiał latać

mówiłem do niego
jak rozmawia się
z ptakami
czyli lekko
unosząc głowę

przestań krążyć
koło lampy
zaraz się zmęczysz
usiądź choćby
na stole
albo na poręczu krzesła
przecież muszę
zrobić ci
zastrzyk z insuliny

ADAM ZIEMIANIN